

Schizmogeneza a autorytaryzm.
Poszukiwania dźwigni zmian w książce
Narodziny wszystkiego. Nowa historia ludzkości
Davida Graebera i Davida Wengrowa

Wprowadzenie

Czasami pojawiają się książki, które nie tylko zwiększają wiedzę czytelników w danej dziedzinie, ale także oddziałują na ich myślenie w innych kwestiach. Są wówczas oceniane jako wartościowe publikacje. Recenzji książki *Narodziny wszystkiego. Nowa historia ludzkości* (Graeber, Wengrow 2022) napisano już wiele, dlatego w niniejszym artykule wolałem skupić się na ukazaniu, jak ta pozycja może „pracować” w rękach pedagogów. Poza rekonstrukcją części wyводу autorów książki przedstawię słownik pojęć wartych wyprowadzenia z niej. W oparciu o ten materiał spróbuję spojrzeć na problem współczesnego autorytaryzmu. A zakończę wskazaniem kwestii, jakie ta książka odsłania jako zadania „do zrobienia” we współczesnej myśli pedagogicznej. Krytyczna pedagogika od lat poszukuje narzędzi emancypacyjnych, które pozwolą jednostkom i społecznościom wyrwać się spod dominacji opresyjnych struktur. Książka Graebera i Wengrowa prezentuje nowe, radykalne spojrzenie na korzenie problemu nierówności, co pozwala pedagogom zrozumieć, że zmiana społeczna może sięgać głębiej niż jedynie powierzchowne reformy instytucjonalne. W tym sensie ich praca stanowi kontynuację tradycji wywrotowych w pedagogice, ale równocześnie oferuje coś nowego – wskazuje, że emancypacja może wynikać z rekonstrukcji świadomości historycznej i ponownego zrozumienia naszej zbiorowej przeszłości.

Antropolog David Graeber i archeolog David Wengrow wspólnie napisali książkę, której celem jest podważenie wiary w to, że przed wynalezieniem rolnictwa ludzie żyli w małych społecznościach zbieracko-myśliwskich, gdzie panowała równość. Jednocześnie kwestionują przekonanie, że nierówności są nieodłącznym skutkiem

rozwoju rolnictwa i nieuchronnym elementem życia w miastach, których skala wymaga rezygnacji z wolności. Powstanie tej książki stało się możliwe dzięki nowym informacjom i dowodom dostarczonym przez nauki ściśle dyscyplinom naukowym autorów. Irytowało ich jednak utrwalanie niezmiennych interpretacyjnych ram tych dowodów mimo ich coraz bardziej oczywistej nieadekwatności.

W 2011 roku Graeber i Wengrow zaczęli dzielić się swoimi pomysłami, lekturami oraz wymieniać informacje na temat stanu wiedzy w swoich dziedzinach nauki. Chcieli wziąć udział w dyskusji na temat nierówności, jaka narastała od czasu kryzysu finansowego w 2008 roku. Ich zabawa w pisanie książki, jak o jej tworzeniu mówili, trwała osiem lat. Niestety, niecały miesiąc po złożeniu książki w wydawnictwie w 2020 roku David Graeber niespodziewanie zmarł.

Graeber latami drążył temat otwierania się i zamykania okien politycznych możliwości. Rozbijał mity ukute w procesie tworzenia wiedzy naukowej, jego najbardziej doniosłą pracą jest pojedynek z ekonomistami w książce *Dług. Pierwsze pięć tysięcy lat* (Graeber 2018), gdzie podważa mity założycielskie pieniądza. Książkę *Praca bez sensu. Teoria* (Graeber 2019) można uznać za konfrontację z przedstawicielami zarządzania i mitem efektywności pracy w przedsiębiorstwach prywatnych. W *Utopii regulaminów. O technologii, tępotcie i ukrytych rozkoszach biurokracji* (Graeber 2016) autor polemizuje z socjologami.

Książek Wengrowa jeszcze nie znam, ale jego *What Makes Civilization? The Ancient Near East and the Future of the West* (Wengrow 2010) chciałbym przeczytać, bo wydaje mi się, że w tej pracy autor pokazuje, jak z drobnych dowodów materialnych buduje się argumenty w sprawach dotyczących całych cywilizacji.

W *Narodzinach wszystkiego* Graeber i Wengrow rozprawiają się z mitami, które w antropologii mieszczą się pod hasłem „ewolucjonizm społeczny”. Choć można je zbyć jednym wykładem, to jednak powracają w interpretacjach wyników badań, mimo że nie są wiarygodne. Odpowiedź na ten branżowy problem jest więc syntezą opracowań badawczych publikowanych w dość hermetycznych dziedzinach i poddziedzinach nauki. Patrząc na objętość książki, trudno uwierzyć, że pierwotnie miała ona być zaledwie pamfletem na oderwane od dowodów współczesne debaty o nierównościach.

W swojej intelektualnej zabawie dwóch Dawidów-naukowców postanowiło przyjrzeć się okolicznościom, w których po raz pierwszy stawiano w Europie pytania o genezę nierówności, co doprowadziło ich do starcia z Goliatem oświecenia. Książka opowiada o tym, jak polityczna debata o wolności, prawach i nierównościach rodziła się w Europie po nieudanych próbach przekonywania mieszkańców Nowego Świata do polityczno-społeczno-ekonomicznego porządku niekwestionowanego dotąd w Starym Świecie. Można więc ją podsumować stwierdzeniem, że jest to książka, która zdekolonizowała oświecenie. A że jednym z jej nieco obśmiewanych bohaterów został Jean-Jacques Rousseau, to pedagodzy mogą mieć pewność, że skutki tego przewartościowania dotrą także do ich dyscypliny.

Nie sposób przedstawić pełnego znaczenia tej książki, bo sam gąszcz przypisów powoduje, że czytelnicy będą mieli różne doświadczenia z jej odbiorem. Mnogość

interpretacji i wywołany przez tę publikację ferment intelektualny można dostrzec, uczestnicząc w dyskusjach klubów czytelniczych, które zdecydowały się podjąć tę lekturę amatorsko, w najlepszym tego słowa znaczeniu. W niniejszym artykule przedstawię jej główne wątki i charakterystyczne pojęcia, jakimi posługiwali się autorzy w swoich dociekaniach. W moim wyborze skupiam się na potencjale wykorzystania tej książki w myśleniu o wychowaniu i kształceniu, a także na aktualności wniosków z lektury dla dyskusji pod tytułem *Nowy autorytaryzm – czy zadajemy właściwe pytania?* zainicjowanej przez Karolinę Starego i Łukasza Stankiewicza w „Ars Educandi”.

W poniższej analizie tytułowa „dźwignia zmian” odnosi się do procesów i mechanizmów, które kwestionują ustalone porządki społeczne i umożliwiają tworzenie nowych rzeczywistości. W kontekście edukacyjnym te dźwignie mogą obejmować narzędzia pedagogiczne, które podważają normatywne myślenie i inspirują do krytycznej refleksji nad strukturami społecznymi.

Rekonstrukcja dekonstrukcji oświecenia

Ta książka to intelektualna dysrupcja, a także zaproszenie do własnych poszukiwań w gąszczu przypisów i odniesień do stanowisk archeologicznych. Zaczyna się od wywrócenia wyobrażeń o oświeceniu jako o ruchu intelektualnym zrodzonym z lokalnych, europejskich tradycji dociekań nad naturą świata. Zamiast tego – jak się okazuje – mitu zobaczymy ludzi początków tej epoki zszokowanych atrakcyjnością społeczeństw Nowego Świata. Zobaczymy, jak polityczna debata rodziła się z nieudolnych prób przekonywania mieszkańców Nowego Świata do polityczno-społeczno-ekonomicznego porządku niekwestionowanego dotąd w Europie. Samo tylko odsłonięcie okoliczności, w jakich powstawały dzieła Jeana-Jacques’a Rousseau – w szczególności *Rozprawa o pochodzeniu i podstawach nierówności między ludźmi* (Rousseau 1956) – i zyskiwały rozgłos, jest wielką zasługą tej książki. Dalsze łamanie utrwalonych nawyków myślowych nie odbywa się w próżni, lecz podczas odwiedzania setek dawnych miast i stanowisk archeologicznych.

Graebera i Wengrowa zaintrygowało zainteresowanie Rousseau tematem nierówności. Co on mógł wiedzieć na temat równości, pisząc *Rozprawę o pochodzeniu i podstawach nierówności między ludźmi* i dlaczego Akademia w Dijon w czasach panowania Ludwika XV ogłosiła konkurs akurat na taki temat? To zagadnienie nie było kontynuacją średniowiecznych dociekań. Problem był świeży, gdyż pojawił się wraz z odkryciem Nowego Świata. Ówcześni ludzie zaczytywali się w przekazach stamtąd, bo zawierały bezprecedensowe idee, takie jak wolność seksualna kobiet i możliwość rozwodów. Doniesienia te, składane przez zirytowanych misjonarzy, były publikowane w corocznych „Relacjach jezuickich z Nowej Francji” (1633–1673) (Greer 2000). Zakonnicy spisywali wydarzenia mające miejsce na terenach dzisiejszego Quebecu i wydali je w 71 tomach. Nie było tam

mowy o nierównościach, ale rozpisywano się o wolności i wzajemnej pomocy, bo „nawracani” wypominali Europejczykom braki, a ci odpowiadali, broniąc swojego porządku i negując potrzebę wolności. Jest coś przewrotnie rasistowskiego w tym, jak trudno nam sobie wyobrazić, że ludzie odpowiedzialni za ludobójstwo rdzennych mieszkańców Ameryk mogli słuchać tego, co mieli oni do powiedzenia. Kolonizatorom zarzucano, że zajmują się głównie wykonywaniem rozkazów w obawie przed swoimi dowódcami, podczas gdy Indianie amerykańscy śmiali się z własnych przywódców i oczekiwali, że ci przekonają ich do działania. W społecznościach rdzennych nie stosowano kar, a przestępstwa były rzadkie. Dla jezuitów był to poważny problem, bo nie wiedzieli, jak wprowadzić ideę chrześcijańskich przykazań w takich społeczeństwach.

Relacje podróżników przyjmowały formę dialogów, ponieważ opierały się na rzeczywistych rozmowach, które były notowane. Graeber i Wengrow przedstawiają czytelnikom postać o imieniu Kondiaronk – wodza plemienia Wyandotów, negocjatora i sygnatariusza wielkiego pokoju montrealskiego – traktatu pokojowego z 1701 roku. Opisują go jako filozofa, doskonałego mówcę i główną atrakcję protosalonu w domu gubernatora prowincji. Był również mężem stanu i prawdopodobnie wysłannikiem rady konfederacji Wyandotów na dwór Ludwika XIV w 1691 roku. Został opisany w książce z 1703 roku pt. *Ciekawe dialogi z dzikusiem obdarzonym zdrowym rozsądkiem, który dużo podróżował*, autorstwa barona de Lahontan (Lahontan, Gueudeville 1703). Była to tak popularna pozycja, że przez dwadzieścia lat na jej podstawie wystawiano sztuki teatralne. Ludzie naśladowali styl owej konwersacji, ale zakładali, że postać Indianina była fikcyjna, bo inaczej musiałaby to być najmądrzejsza osoba, jaka kiedykolwiek żyła. I w dodatku doskonale władająca językiem francuskim.

Graeber i Wengrow nie twierdzą, że Kondiaronk był jedynym światowym intelektualistą spośród rdzennych mieszkańców Ameryk. Ale on jeden wystarczył im do zaburzenia naszego wygładzonego, szkolnego obrazu przeszłości. Pokazali, jak zmieniał się dyskurs krytyki społecznej na przestrzeni czasu. Zaczynając od dyskusji o wolności, która szokowała misjonarzy, dotarli do problemu nierówności dostrzeżonego przez Indian prowadzących etnografię społeczności najeźdźców. Indianie byli zszokowani możliwością przemiany posiadanych dóbr materialnych w udział we władzy politycznej. W ich społeczności taki związek nie zachodził. W rezultacie ustalili i przekonująco wyrazili opinię, że problemem jest używanie pieniędzy.

Dalsza transformacja dyskursu krytycznego dotyczyła intelektualnego fermentu przed drugim wydaniem jednej z najbardziej udanych publikacji epoki oświecenia: *Listów Peruwianki* (Grafiny 2022). Krytyka Starego Świata wyrażona przez fikcyjną bohaterkę – porwaną przez Hiszpanów inkaską księżniczkę o imieniu Zilia – skupia się na państwie, które dopuszcza niewolnictwo, bezdomność, żebractwo i nakłada podatki, zamiast dystrybuować majątek; piętnuje przy tym patriarchat (cała krytyka społeczna przeprowadzona została z pozycji kobiety), w tym ograniczenia edukacji

(list 34). Wśród osób doradzających poprawki w 1751 roku pojawił się wówczas przysły ekonomista i kontroler finansów państwa Ludwika XVI – Anne-Robert-Jacques Turgot, który:

Zaryzykował stwierdzenie, że w rzeczywistości wolność i równość dzikich nie są oznaką ich wyższości. Są one oznaką ich niższości, bo taki stan jest możliwy tylko w społeczeństwie, w którym każde domostwo jest w dużej mierze samowystarczalne, a zatem tam, gdzie wszyscy są jednakowo biedni. Turgot wywodził dalej, że gdy społeczeństwa ewoluują, rozwija się technologia. Naturalne różnice w talentach i zdolnościach między jednostkami (które zawsze istniały) stają się coraz bardziej wyraźne, aż w końcu formują podstawę pod bardziej złożony podział pracy. Rozwijamy się od prostych społeczeństw, takich jak społeczeństwo Wyandotów, do złożonych „cywilizacji komercyjnych”, gdzie ubóstwo i niedostatek jednych (jakkolwiek godne pożałowania by były) są konieczne do rozwoju społeczeństwa jako całości (Graeber, Wengrow 2022: 71)

Później ta krytyka wraz z wykoncypowanymi etapami ewolucji społecznej została przez niego rozbudowana podczas wykładów, a następnie podchwycona przez Adama Smitha. W rezultacie zaczęto klasyfikować społeczności w zależności od sposobów pozyskiwania żywności, spychając te, które nie korzystały (lub zrezygnowały) z rolnictwa na dół drabiny rozwoju. Poczucie europejskiej wyższości zostało utrzymane, co nie zmienia faktu, że współcześnie za racjonalne uznane byłyby argumenty Indian, a dawni Europejczycy – ze swoim dystansem wobec wszelkich wolności – mogą się wydawać niezrozumiali.

Wkład Rousseau w debatę polegał, zdaniem Graebera i Wengrowa, na rewolucyjnym połączeniu przeciwstawnych dyskursów tamtych czasów. Jednakże w rezultacie sprowadził Indian do ludziopodobnych stworów, które działają, ale nie mają wyobraźni i nie widzą konsekwencji swoich działań. Co ważne, Rousseau nie pisał historii, ale za pomocą eksperymentu myślowego starał się wyjaśnić pojawienie się własności, której nie potrafił nie połączyć z wolnością. Jego eksperyment zmutował w metastrukturę historii ludzkości, w której równość stała się równoznaczna z brakiem atrybutów tego, co nazywamy cywilizacją, a więc władców, kapłanów, miast czy rolnictwa.

W zasadzie od tego momentu zaczyna się książka. Pozbawieni oświeceniowych kalek poznawczych ruszamy z Graeberem i Wengrowem, by świeżym okiem spojrzeć na początki cywilizacji i nadinterpretacje towarzyszące rzadkim i rozproszonym znaleziskom nawet sprzed kilkudziesięciu tysięcy lat. To, co wyłoni się z otwierania kolejnych możliwości interpretacyjnych,łoży się na podtytułową *Nową historię ludzkości*, czyli świadomie stworzoną i opartą na dowodach alternatywę dla europejskiej opowieści o dziejach naszego gatunku. Jej mitotwórczy charakter polega na przyjęciu założenia, że ludzie przez cały czas swojej historii byli świadomi. Świadomi tego, kim są, co robią i że to, co robią, wynika z czegoś, co robili wcześniej, ale dłużej robić tego być może nie chcieli.

Słownik przydatnych pojęć

Zamiast przedstawiania struktury rozdziałów, porządku wywodu oraz wymieniania kolejnych stanowisk archeologicznych, które zwiedzimy, omówię kilka pojęć, jakie zostały wykorzystane w książce, a wydały mi się ważne również z pedagogicznego punktu widzenia.

Schizmogeneza

Użyteczną koncepcją wyjaśniającą dynamikę przemian kulturowych jest schizmogeneza. Pojęcie to ukuł Gregory Bateson w latach 30. XX wieku na opisanie tego, jak ludzie definiują siebie w opozycji do innych (Bateson 1935). Na poziomie kultur polega to na celowym i wielowymiarowym różnicowaniu się społeczności bliskich geograficznie, gdy dostrzegą niekorzystne cechy sąsiednich grup. Społeczności niechętnie wybranym skutkom porządku społecznego (np. niewolnictwu) nie tylko trzymają się z dala od miejsc ich występowania (np. od miast) i praktykują odmienne sposoby sprawowania władzy, ale także podkreślają swoją odrębność, eksponując te różnice w sztuce użytkowej. Pojęcie schizmogenezy pojawia się w omawianej książce wielokrotnie, obejmując rozmaite obszary geograficzne i okresy historyczne – od klasycznego przeciwieństwa między Atenami a Spartą z czasów V wieku p.n.e., przez szczegółowo analizowane społeczności Kalifornii i północy zachodniego wybrzeża Ameryki Północnej, po przemiany polityczne na obszarze tzw. Żyznego Półksiężycza na Bliskim Wschodzie po ustąpieniu ostatniego zlodowacenia.

Pojęcie to pomaga wyjść poza arbitralność specyfiki danej kultury, czyli poza założenia stojące za strukturalistycznym oglądem rzeczywistości. Szczegółowe rozwiązania przyjęte w danej kulturze nie są przypadkowym jej wytworem, determinującą wszystko osobliwością uwypuklającą się w języku, regułach zawierania małżeństw i sposobach obróbki jedzenia. Perspektywa schizmogenezy pozwala u podstaw kulturowej specyfiki dostrzec wybór polityczny polegający na odrzuceniu niechcianego sposobu życia [por. *constitutive outside* (Laclau 1990) oraz *de-identification* (Masschelein, Simons 2013)]. Czasami brakuje przyczyn zróżnicowania między społecznościami ulokowanymi w tych samych warunkach ekologicznych. Przyjęło się, że gdy w sąsiadujących społecznościach jedna zajmuje się uprawą kukurydzy, a druga rybołówstwem, to szukamy wyjaśnienia w ekologii zamiast w polityce. Lubimy determinizm w wyjaśnieniach, nawet jeśli badania wskazują na ślady dbałości o to, żeby zachowania jednej grupy były wyraźnie inne niż sąsiadów. Co ciekawe, te celowo odmienne społeczności pozostają złączone w pielęgnowaniu różnic między sobą.

O ile u Rousseau niewolnictwo jest konsekwencją rolnictwa, o tyle Graeber i Wengrow podają przykłady społeczności zachodniego wybrzeża Ameryki, gdzie praktykowano niewolnictwo mimo braku rolnictwa. Co więcej, niewolnictwo się nie rozprzestrzeniało, bo pobliska społeczność była odwrotnością tej praktykującej korzystanie z pracy przymusowej. Autorzy twierdzą, że nie znaleziono wyjaśnienia

dla takich diametralnych różnic, więc należy przyjąć, że kalifornijscy zbieracze mieli prawdopodobnie własną etykę pracy.

W naukach społecznych przyglądamy się zapożyczeniom, więc odmowa naśladowania jest trudna do uchwycenia. Spojrzenie na społeczności w dłuższej perspektywie czasowej pokazuje, że czasem dochodziło do masowego wręcz opuszczenia danego miejsca w celu rozpoczęcia innego modelu życia. Pojęcie schizmogenezy sankcjonuje przyglądanie się temu, czego społeczeństwa próbują uniknąć, a nie tylko temu, co tworzą. W bardziej pedagogicznym kontekście pojęcie schizmogenezy może być szczególnie użyteczne przy analizie tzw. alternatyw edukacyjnych. Jeżeli przyjmiemy je za fenomen kulturowy, to „alternatywy” powinny być zawsze rozpatrywane w odniesieniu do praktyk tych instytucji, od których na początku swojej działalności starały się z całą mocą odróżnić. Warto też zbadać, jak te różnice były następnie podtrzymywane. Taka analiza pomoże kolejnym pokoleniom pedagogów wychodzić z własnymi inicjatywami, zamiast opierać się jedynie na dotychczasowych rozwiązaniach określonych problemów.

Sezonowość

Sezonowość struktur społecznych oraz instytucji opisana jest w książce Graebera i Wengrowa jako uniwersalny mechanizm zdobywania świadomości, że życie społeczne można zawsze zorganizować inaczej. Porównywanie tego, jak zmieniają się reguły społeczne w zależności od pór roku, czyniło ludzi mądrzejszymi. Mimo że traktowanie człowieka jako stworzenia sezonowego jest nowatorskie, to w tym aspekcie autorzy świadomie rozwijają myśl Marcela Maussa (Mauss 2006), który pisał o morfologii społecznej – zmieniającej się w zależności od problemów, jakie napotyka społeczność. Nie są to tylko powierzchowne zmiany w zakresie technik, ale też dotyczące rytuałów, głębokich przekonań i moralności. W sezonie dobrobytu związanego z tym, że pojawiały się duże zwierzęta lub wylewały rzeki, współpracować trzeba było inaczej (w większych grupach) niż w okresach trudnego polowania (podział na osobno działające rodziny). Można więc przyjąć, że sezonowość była na ludziach niejako wymuszana przez ograniczenia środowiska, a konieczność znalezienia kolektywnej odpowiedzi na te problemy oznaczała, że ludzie uczyli się żyć w różnych konfiguracjach społecznych w dłuższych okresach czasu. To, że nie posługiwali się pismem do organizacji swojej wiedzy, nie oznacza, że nie mieli świadomości wyboru. Przede wszystkim dyskutowali, a także tworzyli sztukę, dzięki której symbolicznie przedstawiali swoje rozwiązania. Archeologię wspiera tu antropologia, odsłaniając głębokość przemian, jakie sezonowo zachodziły w społecznościach morfologicznie podwójnych. Te zmiany obejmują zarówno strukturę rodziny, jak i pojawianie się rotacyjnych sił policyjnych w ściśle określonych momentach życia społeczności, by potem je rozwiązać. Także praktyki monumentalnego budowania występują naprzemiennie z rozmontowywaniem. Nawet uroczyscie pochowani ludzie ostatniej epoki lodowcowej mogli być zaledwie sezonowymi królami, co prowadzi autorów omawianej książki do pytania, dlaczego w końcu

utrwalił się taki a nie inny system rządzenia i jako ludzkość utknęliśmy w autorytarnych strukturach: „Jak to się stało, że zaczęliśmy traktować wyniosłość i uległość nie jako środki tymczasowe czy też oprawę jakiegoś wielkiego sezonowego teatru, ale jako nieodłączne elementy człowieczeństwa?” (Graeber, Wengrow 2022: 125).

Sezonowość jest więc cechą przez ludzi utraconą, ale jej relikty dają się rozpoznać nawet współcześnie. Choćby w tym, że przez pół roku pracownicy myślą o tym, dokąd pojadą na wakacje, a przez kilka ostatnich miesięcy roku przygotowują się do obdarowywania innych ludzi.

Sezonowość w edukacji to nie tylko kwestia dostosowania do zmieniających się warunków pogodowych, ale również kreowania własnych rytmów. Formalne nauczanie, przerwane wakacjami, tworzy przestrzeń na edukację nieformalną i pozaformalną, dając uczniom szansę na rozwijanie się w sposób mniej usystematyzowany a bardziej spontaniczny. Warto rozważyć, jak te sezony mogą współpracować, wzajemnie się uzupełniając i odpowiadając na różne potrzeby uczących się.

Heroiczne społeczności i polityka

Polityka heroiczna to rywalizacyjna forma prowadzenia polityki z licznymi charzmatycznymi przywódcami. Polityka heroiczna wraz z administracją (kontrola wiedzy) i suwerennością (kontrola przemocy) stanowi część triady składającej się na dominację. Elementy te są w książce Graebera i Wengrowa głównymi podejrzanymi o to, że stanowią niezbędne ogniwa do stworzenia państwa. I choć wyjaśniają powstanie wielu struktur władzy uważanych za państwa, to jednak niektóre przypadki, takie jak cywilizacja minojska na Krecie, wymykają się tej hipotezie. Termin ten jednak jest użyteczny do opisu czegoś, co współcześnie nazywamy demokracją, a co jest zaledwie agonem z udziałem nielicznych. Reszta członków społeczności odgrywa zaledwie rolę publiczności.

Heroiczność jest przeciwieństwem typowych społeczeństw myśliwsko-zbierackich czy egalitarnych, gdzie zasady równości i indywidualnej swobody mają większe znaczenie. Relacje między graczami w społecznościach heroicznych oparte na ściśle określonych zasadach honoru i lojalności. Przypominają tym mafie. Ludzie w takich zbiorowościach zobowiązani są do świadczenia usług i oddawania hołdu swoim patronom, a w zamian otrzymują ochronę, wsparcie finansowe, a także możliwość uczestnictwa w przywilejach i korzyściach związanych z arystokracją. W tego typu społecznościach zwanych dworskimi występują często bogato wyprawiane uczt, rozrywki i inne formy sponsoringu, które mają na celu zdobywanie lojalności i wzmacnianie relacji między patronami a ich klientelą. Hierarchia społeczna jest silnie związana z dziedzicznymi tytułami, przywilejami i majątkiem, a dostęp do nich kontrolują elity arystokratyczne.

Termin „społeczności heroiczne” ukuty został przez Hectora Chadwicka w 1912 roku (Chadwick 2010) na podstawie analiz literackich, ale z czasem przybierało dowodów na taką zbiorczą charakterystykę arystokratycznych społeczności mieszkających na obrzeżach biurokratycznie zarządzanych miast, często w górach.

Działanie polityczne polega tam na zabieganiu o sławę i na wewnątrzgrupowej rywalizacji o zwolenników i niewolników, często rozstrzyganej w teatralnych konkursach, tj. pojedynkach, grach, wyścigach. Wewnątrz swoich społeczności ludzie ci odrzucali handel, ale szczegółowo rozliczali zobowiązania wynikające z lojalności, a zemsta była wówczas motorem ich działania.

Pojęcie „heroiczności” w tym kontekście nie odnosi się więc do indywidualnych aktów bohaterskich, ale do kolektywnej formy działania politycznego, gdzie zasady honoru i lojalności regulują interakcje społeczne. Zrozumienie tego terminu pozwala na przemyślenie dynamiki władzy i ograniczeń w dostępie do jej sprawowania, zarówno w kontekście historycznym, jak i współczesnym. Daje to pedagogom ramy do analizy przywództwa i autorytetu w środowisku edukacyjnym.

Wolności społeczne

Omawiana książka proponuje alternatywne myślenie o wolności, wskazując jej namacalne formy społeczne zamiast abstrakcyjnych zasad formalnych rozpatrywanych dla jednostek. Społeczny wymiar tych proponowanych wolności polega na tym, że do ich zaistnienia potrzebni są inni ludzie. Podstawowa jest, zdaniem autorów, wolność przeniesienia się w inne miejsce. Polega nie tylko na możliwości podróżowania czy wyprowadzenia się, ale także na gościnności i udzieleniu azylu. Jej istotą jest gwarancja przyjęcia w innym miejscu bez degradacji do podrzędnego statusu w nowej społeczności. Drugą wolnością jest możliwość ignorowania i niewykonywania rozkazów, czyli wolność nieposłuszeństwa. Polega na gwarancji, że będzie się wysłuchanym i uniknie ostracyzmu. Jeśli więc chcemy, żeby ludzie wykonywali rozkazy, to trzeba ich do tego przekonać. Trzecia zaś to – abstrakcyjna dla nas – wolność „kształtowania zupełnie nowych rzeczywistości społecznych albo swobodnego przemieszczania się między nimi” (Graeber, Wengrow 2022: 512). Graeber i Wengrow twierdzą, że te wolności nie tylko są powiązane, ale też sypią się jak domino: „Tak długo, jak pierwsza i druga wolność brane są za pewnik, jak było to w wielu społeczeństwach Ameryki Północnej, kiedy dotarli tam Europejczycy, jedynymi istniejącymi królami byli w ostateczności królowie teatralni” (tamże: 512). Królów teatralnych można stosunkowo łatwo usunąć, gdy przekraczają granice. Ale nawet jako niezdarni są tolerowani, gdy inne sposoby sprawowania władzy wydają się mniej bezpieczne. Jednak „królowie teatralni przestawali być królami teatralnymi dokładnie w chwili, kiedy zaczynali zabijać ludzi, co może również pomóc wyjaśnić nadmiar obrzędowo usprawiedliwionej przemocy stosowanej w trakcie transformacji z jednego stanu w inny” (tamże: 514).

Wśród dowodów na te społeczne wolności lubię w książce opisy paleolitycznych społeczności łowców-zbieraczy, które nie stanowiły gromady gęsto spokrewnionych ludzi, lecz były kosmopolityczne. Wymagało to podejmowania przynajmniej raz w życiu podróży do odległych miejsc, a to nie byłoby możliwe bez gwarancji, że zostanie się przyjętym do nowej wspólnoty. Dopiero od około 12 000 roku p.n.e. narasta poczucie odrębności (patrz: schizmogeneza) i w wyniku wyolbrzymiania

różnic zaczynają pojawiać się odmienne kultury. Ogólny kierunek rozwoju ku mikrodyferencjacji bywał jednak zakłócany rozprzestrzenianiem się języków dominujących w imperiach.

Nowy autorytaryzm – czy zadajemy właściwe pytania?

Książka *Narodziny wszystkiego. Nowa historia ludzkości* wydaje się istotna w kontekście dyskusji nad wykwitaniem populistycznych i autorytarnych form rządów. W świetle schizmogenezy wiele patologii życia publicznego w Polsce, np. manifestowanie homofobii przez polityków, przekorne nieprzestrzeganie praw człowieka (choćby prawa do prywatności), można zrozumieć jako próbę odróżnienia się od społeczeństw w Unii Europejskiej, których sposób rządzenia wzbudził niepokój części polskiego społeczeństwa. Z kolei obsesyjne przywiązanie do kłamstwa (zaprzeczanie wbrew faktom oraz tzw. *fake newsy*) można interpretować jako typową pretensję każdej, zwłaszcza niemal bezradnej lub sezonowej władzy do przedstawiania samej siebie jako części nowego kosmologicznego porządku. Decydującym momentem dla ustabilizowania się władzy królów-błaznów było od zawsze ostentacyjne zabijanie. Sytuacja na pograniczu polsko-białoruskim pokazuje, że weszliśmy i w ten etap.

W myśleniu o współczesnych problemach, takich jak wzrost tendencji autorytarnych w państwach naszego regionu, przywykliśmy nie zagłębiać się za bardzo w przeszłość. Tendencje autorytarne powracają jednak w kolejnych kostiumach. Wspomniana książka pokazuje, że sposób organizacji społecznej nie musi ograniczać się do instytucji państwa i nie jest z nią tożsamy. W jej świetle porządek społeczny nie ma też nic wspólnego ze środkami produkcji i menadżerskim feudalizmem uważanym za nowe, obecne wcielenie kapitalizmu. Zamiast tego autorzy proponują szukanie kulturowych odpowiedzi na pytania polityczne. Żeby zatem wyjaśnić porządek polityczny, trzeba się przyjrzeć temu, co uprawiamy na co dzień i jak to się ma do tego, co kultywują sąsiedzi, czyli co w naszej kulturze uważamy za chwasty. Głównymi podejrzanymi o ukształtowanie porządku politycznego byłyby etyka pracy dopuszczająca wyzysk (awersja do niewolnictwa w przeszłości predefiniowała organizację społeczną) i niemal całkowite wyrugowanie związków zawodowych, bo one są miarą zdolności samoorganizacyjnych społeczeństwa.

Jeśli spojrzymy na to, co może przetrwać z naszych czasów dla autorów podobnych książek w przyszłości, wpływ autorytaryzmu na materialne podstawy życia w Polsce, na nasze wybory estetyczne i formy uspołecznienia może okazać się nikły. Autorytarna władza nie kontroluje nawet języka: od wzorców kulturowych po imiona nadawane dzieciom. Zdarzenia, w których władza wpływa na życie codzienne, mają charakter ponadlokalny – przykładem mogą być ograniczenia w swobodzie poruszania się w czasie pandemii. Oddziaływanie sięga obsady personalnej kierownictwa instytucji związanych z kulturą (teatry, galerie), nauką (instytuty, uczelnie, kuratorzy i ew. dyrektorzy szkół) oraz resortów siłowych

(wymiana generałów, rozmontowanie służb wywiadu i kontrwywiadu, deprofesjonalizacja zawodu policjanta). Jednakże, wbrew pozorom, jest to zaledwie klientelizm, czyli obdarowywanie z intencją uzyskania powtarzalnego poparcia politycznego (Hicken 2011). Te instytucje kontrolują (i degenerują) nisze, lecz masowa kultura jest gdzie indziej. Czas spędzony przez młodych ludzi w szkole ustępuje czasowi poświęconemu na obecność w świecie wirtualnym. A istotne decyzje dotyczące bezpieczeństwa zapadają po uzyskaniu zgody od sojuszników. Tam, gdzie konieczne jest skoncentrowanie energii i zasobów, na przykład w systemach opieki zdrowotnej dla obywateli, dominuje entropia, czyli rozproszenie potencjału, a w praktyce wzrost umieralności mieszkańców. W efekcie doszło do efektywnej prywatyzacji usług ochrony zdrowia. Próba odróżnienia się od tzw. Zachodu i aranżowanie zaledwie spektaklu politycznej sprawczości (pomniki zamiast mieszkań) wydaje się zatem desperacka w obliczu takich problemów jak niż demograficzny, mierne funkcjonowanie służby zdrowia, zanieczyszczenie środowiska i niedobory wody, degradacja infrastruktury energetycznej, niedostateczna liczba mieszkań itp. W książce *Narodziny wszystkiego* można znaleźć przykłady dawnych miast, w których narzucony autorytarny sposób rządzenia (zamiast demokracji) nie współgrał z życiem mieszkańców, co skutkowało wyludnieniem.

Europejczycy politycznie są dzisiaj bardziej podobni do rdzennych ludów Nowego Świata niż mieszkańców starego kontynentu z czasów wielkich odkryć. Europa kiedyś znalazła krytycznych partnerów do rozmowy na temat społeczeństwa, podczas gdy Chiny nie odnalazły takowych. Nie osiągnęły swojego oświecenia, a jedynie ćwiczyły się w despotyzmie, doskonaląc państwo. W obliczu potęgi Chin i imperializmu rosyjskiego, które swoją strukturą przypominają absolutystyczną Francję sprzed oświecenia, pozostajemy mieszkańcami świata kultywującego jeszcze społeczne wolności. Pozostawieni przed wyborem mieszkańcy krajów graniczących z Rosją wolą tę europejską wolność. Dla ludzi uciekających ze wschodu nie ma większego znaczenia, czy przyłączą się do Czejenów z Polski, czy Apaczy z Czech lub Niemiec, bo z zewnątrz i tak reprezentujemy wolność. Dla nas te różnice są większe, dostrzegamy pęknięcia i groźby kolejnej schizmy w europejskiej konfederacji. *Brexit* pokazał Polakom, że mimo formalnej wolności przemieszczania się i osiedlania, nie do końca można polegać na tym, że włączenie migrantów do społeczeństwa będzie trwałe. To prawdopodobnie nieco osłabiło społeczeństwa względem rządów i pracodawców w wielu krajach, gdzie groźba ich opuszczenia przez niezadowolonych mieszkańców musiała być brana pod uwagę przez rządzących.

Lekcje dla pedagogiki

Dlaczego w ogóle musimy pisać i czytać książki o tym, że inni ludzie są inteligentni, dyskutują, krytykują i decydują, jak będzie wyglądało społeczeństwo? Może dlatego, że w naszym kolektywnym myśleniu o świecie szukamy logicznych ciągłości,

którymi opowiadamy o zmianie społecznej. Wydarzenia historyczne tłumaczymy narastaniem zjawisk je poprzedzających i zgodnych z logiką zaskakującego ówczesnych wydarzenia, więc retrospektywnie wszystko do siebie pasuje. Podobnie gdy promujemy zmiany, przedstawiamy pozytywne wzorce do naśladowania nazywane „dobrymi praktykami”. Nie przykładamy wielkiej wagi do negatywnych punktów odniesienia ani do zabawy, bez której nowa organizacja społeczna ma niewielkie szanse na wyklucie się. Koncepty schizmogenezy i sezonowości pomagają zrozumieć proces społecznego uczenia się, zmianę świadomości i emancypację.

Festiwale, takie jak Pol'and'Rock Festival (wcześniej Przystanek Woodstock), a w mniejszej skali gry i wizyty w świecie wirtualnym, po których rzeczywistość odkleja się od oczywistości – mówiąc językiem teorii uczenia się Petera Jarvisa (Jarvis 2009) – są naszym odpowiednikiem sezonowych struktur społecznych. Zbyt często pomijamy potencjał oddziaływania na dominujący porządek społeczny tego, co Michaił Bachtin nauczył nas nazywać karnawalizacją, traktując świąteczny świat na opak co najwyżej jako wentyl bezpieczeństwa. Jednak nasze umiejętności tworzenia alternatyw nie idą w parze ze zdolnością do rozmontowywania instytucji, czego śladem jest potoczne przekonanie, że u nas prowizorka jest najtrwalsza. W tym kontekście warto zadać pytania: Wobec czego instytucja szkoły jest schizmogenetyczna i w czym przejawia się jej sezonowa zmienność? Jakie są różnice między semestrami zimowym i letnim? Czy jesteśmy w stanie wyobrazić sobie eksperymentalne anulowanie systemu szkolnego?

Książka Graebera i Wengrowa niemal zupełnie nie wspomina o szkołach, poza wskazaniem, że na podstawie danych z miasta Uruk można przypisać Sumerom wynalezienie nauczania pisania i czytania w ramach klas prowadzonych przez nauczycieli (Graeber, Wengrow: 316–317). Jednak w późniejszym okresie starobabilońskim (2000–1500 p.n.e.) naukę czytania i pisania prowadzono także w domach w Mezopotamii. Dopóki więc wartością absolutną będzie historyczna ciągłość, nawet drobne zmiany będą wydawać się rewolucyjne.

Narodziny wszystkiego. Nowa historia ludzkości inspirowane do rewolucji także na poziomie myślenia o pedagogice jako dyscyplinie. Antropologia i archeologia są ściśle powiązane z dziedzictwem kolonializmu. Graeber i Wengrow pokazali, ile przez to dziedzictwo jest jeszcze do zrobienia i jak sobie z tym radzić. W pedagogice jesteśmy daleko od odrobienia swojej lekcji z dekolonizacji, w szczególności związków pedagogiki z militarystką. Bez *Narodzin wszystkiego* trudno byłoby zrozumieć wartość wyśmiewania autorytetów. Chociaż autorytety notorycznie przekraczają granice swojej wiedzy, wypowiadając się poza sferą własnych kompetencji. Ich rozkazów i nakazów można słuchać, ale nie trzeba. Takim najbardziej przejmującym przekroczeniem kompetencji jest ustanowienie tradycji intelektualnej, według której starożytna Grecja stała się emblematem demokracji. Inne formy samorządu nie są uważane za właściwie demokratyczne lub nawet możliwe. Tymczasem miasta większe i starsze niż Ateny uprawiały samorząd w sposób bardziej inkluzywny niż Grecy, co odciskało się także w ich architekturze.

Dyscypliny archeologii i antropologii oraz pedagogiki są sobie bliskie, częściowo z powodu wpływu Rousseau. Pedagogika ma tendencję do nauczania o tym, jak powinno się nauczać, a nie uczyć się z tego, co jest. Warto zauważyć, z jakim zapalem nauczamy nauczycieli, a z jakim trudem uczymy się z ich doświadczenia. Wyjaśnienia domaga się też rola szkoły – instytucji niezwykle trwałej i powszechnej – w kształtowaniu produktywnych różnic między równie uszkolnionymi społeczeństwami. Książka Graebera i Wengrowa otwiera przed pedagogami perspektywę, w której różnica jest centralnym elementem procesu edukacyjnego. Edukacja nie polega jedynie na reprodukcji wiedzy, ale na wprowadzaniu różnicy – nowego sposobu myślenia, który umożliwia krytyczne spojrzenie na istniejące struktury (por. Szkudlarek, Starego 2018). Dla pedagogiki, która stale negocjuje swoje miejsce między teorią a praktyką, ta książka stanowi wyjątkowe narzędzie do transformacji. Zamiast naśladować, pozwala tworzyć nową wiedzę i alternatywne struktury społeczne, które wyrosłyby z głębokiej refleksji nad historią nierówności.

Wnioski płynące z odkryć antropologicznych i archeologicznych kwestionują tradycyjne narracje dotyczące rozwoju społeczeństw, szczególnie te oparte na myśli oświecenia. Dla pedagogów taka perspektywa stanowi cenne narzędzie do analizy deterministycznych poglądów na ewolucję społeczną i zachęca uczniów do krytycznego myślenia o założeniach leżących u podstaw współczesnych struktur społecznych.

Graeber i Wengrow pokazali czytelnikom myślących przodków, którzy mieli zdolność nawigowania między porządkami społecznymi. Zwrócili uwagę, iż przekonanie o tym, że postęp technologiczny prowadzi do autorytaryzmu lub wręcz despotyzmu, wyrosło z błędnego przekonania Rousseau, który uważał, że mała skala sprzyja równości, a w dużej skali społeczeństwa muszą być przerażająco nierówne i opresyjne. Autorzy udowodnili, że ludzie mają doświadczenie w unikaniu niewygodnych porządków społecznych. Książka stanowi manifest przeciwko wymyślaniu mitycznych początków i myśleniu, że relacje społeczne muszą być oparte na przemocy. Jest też wielką pochwałą publicznych dyskusji.

Literatura

- Bateson G., 1935, *Culture Contact and Schismogenesis*, „Man”, nr 35, s. 178–183.
Chadwick H.M., 2010, *The Heroic Age*, Cambridge: Cambridge University Press.
Grafigny F. de, 2022, *Listy Peruwianki*, tłum. R. Bochenek-Franczakowa, Warszawa: Wolne Lektury, Fundacja Nowoczesna Polska.
Graeber D., 2016, *Utopia regulaminów. O technologii, tępcie i ukrytych rozkoszach biurokracji*, tłum. M. Jedliński, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
Graeber D., 2018, *Dług. Pierwsze pięć tysięcy lat*, tłum. B. Kuźniarz, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
Graeber D., 2019, *Praca bez sensu. Teoria*, tłum. M. Denderski, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.

- Graeber D., Wengrow D., 2022, *Narodziny wszystkiego. Nowa historia ludzkości*, tłum. R. Filipowski, Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka.
- Greer A. (red.), 2000, *The Jesuit Relations: Natives and Missionaries in Seventeenth-Century North America*, Nowy Jork: Bedford/St. Martin's.
- Hicken A., 2011, *Clientelism*, „Annual Review of Political Science”, nr 14, s. 289–310.
- Jarvis P., 2009, *Learning to be a person in society: learning to be me*, [w:] Illeris K. (red.), *Contemporary Theories of Learning: Learning Theorists... In Their Own Words*, Nowy Jork: Routledge.
- Laclau E., 1990, *New Reflections on the Revolution of Our Time*, Londyn: Verso.
- Lahontan L.A. de Lom d'Arce de, Gueudeville N., 1703, *New Voyages to North-America. Containing an Account of the Several Nations of That Vast Continent; Their Customs, Commerce, and Way of Navigation upon the Lakes and Rivers; the Several Attempts of the English and French to Dispossest One Another; with the reasons of the miscarriage of the former; and the various adventures between the French, and the Iroqueese confederates of England, from 1683 to 1694. A geographical description of Canada, and a natural history of the country, with remarks upon their government, and the interest of the English and French in their commerce. Also a dialogue between the author and a general of the savages, giving a full view of the religion and strange opinions of those people; with an account of the author's retreat to Portugal and Denmark, and his remarks on those courts. To which is added, a dictionary of the Algonkine language, which is generally spoke in North-America. Illustrated with twenty-three maps and cuts*, Londyn: J. and J. Bonwicke, R. Wilkin, S. Birt, T. Ward, E. Wicksteed, J. Osborn.
- Mauss M., 2006, *Techniques, Technology and Civilisation*, red. i wstęp N. Schlanger, Nowy Jork–Oksford: Berghahn Books.
- Masschelein J., Simons M., 2013, *The Politics of the University: Movements of (de-)Identification and the Invention of Public Pedagogic Forms*, [w:] Szkudlarek T. (red.), *Education and the Political. New Theoretical Articulations*, Rotterdam: Sense Publishers.
- Rousseau J.J., 1956, *Trzy rozprawy z filozofii społecznej*, tłum. i oprac. H. Elzenberg, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Szkudlarek T., Starego K., 2018, *Ontologie polityczności, polityki utożsamienia. Profesor Tomasz Szkudlarek w rozmowie z doktor Karoliną Starego*, „Pareja”, nr 1 (9), s. 97–131.
- Wengrow D., 2010, *What Makes Civilization? The Ancient Near East & the Future of the West*, Oksford: Oxford University Press.

Streszczenie

Artykuł koncentruje się na potencjalnym wpływie książki *Narodziny wszystkiego. Nowa historia ludzkości*, napisanej przez antropologa Davida Graebera i archeologa Davida Wengrowa, na sposób myślenia pedagogów. Książka ta kwestionuje istniejące mity dotyczące rozwoju społeczeństwa i nierówności społecznych oraz stanowi syntezę wyników badań naukowych. Autorzy przekształcili pierwotny plan napisania pamfletu na temat współczesnych nierówności w obszerną publikację. Analizują w niej, jak Europa zaczęła badać kwestie nierówności i ich genezy, i posługują się przy tym pojęciami, które można wykorzystać do opisanego współczesnego dryfowania niektórych państw w kierunku autorytaryzmu.

Słowa kluczowe

schizmogeneza, wiedza rdzennych ludów, autorytaryzm, dekolonizacja, pedagogika krytyczna

Summary

*Schismogenesis and Authoritarianism:
In Search of Lovers of Change in The Dawn of Everything
by David Graeber and David Wengrow*

The article focuses on the potential impact of the book *The Dawn of Everything: A New History of Humanity*, written by anthropologist David Graeber and archaeologist David Wengrow, on the thinking of educators. This book challenges existing myths about society's development and social inequalities and synthesizes the results of scientific research. The authors turned their original plan to write a pamphlet on contemporary inequality into a comprehensive book. The book examines how Europe began to examine issues of inequality and its origins, and uses terms that can be used to describe the contemporary drift of some countries towards authoritarianism.

Keywords

schismogenesis, indigenous knowledge, authoritarianism, decoloniation, critical pedagogy

